

Jan Przybył

BRONISŁAW TRENTOWSKI – ZAPOMNIANY POLSKI MYŚLICIEL

W dziejach kultury polskiej możemy znaleźć wiele postaci niezwykle dla niej zasłużonych a jednocześnie zupełnie anonimowych dla – co kilkadziesiąt lat temu byłoby raczej niemożliwe – większości absolwentów wyższych uczelni. Do takich właśnie ludzi należy Bronisław Ferdynand Trentowski, w połowie dziewiętnastego stulecia znany wszystkim świadomym Polakom i uważany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej myśli na przestrzeni stuleci. Ten nieznany dziś większości rodaków człowiek przyciągnął na swoje odczyty w poznańskim Bazarze takie tłumy, że władze pruskie rychło wydalily go z granic Wielkiego Księstwa Poznańskiego; to jemu właśnie Kraków zgotował wielką fetę, a tłumy ciągnęły ulicami jego powóz po uprzednim wyprzęgnięciu koni... Kim był i czego takiego dokonał ów człowiek, którego prace doceniali (wspomagając go materialnie) tacy ludzie jak Edward Raczyński, Karol Marcinkowski, Zygmunt Krasiński i August Cieszkowski?

Wywodzący się z drobnej podlaskiej szlachty Trentowski urodził się w roku 1808. Po ukończeniu szkół pijarskich w Opolu na Podlasiu kontynuował naukę w Warszawie, po czym wstąpił na uniwersytet i rozpoczął studia filologiczne oraz uczęszczał na wykłady z przyrodoznawstwa i filozofii. W 1828 r., po uzyskaniu stopnia magistra filologii, przez cztery miesiące przebywał w Paryżu, gdzie przysłuchiwał się wykładom między innymi Cousina, a po powrocie do kraju do wybuchu Powstania Listopadowego pracował jako nauczyciel literatury polskiej, historii i języków starożytnych w Szczuczynie. Ta ostatnia informacja jest o tyle ważna, że w przyszłości Trentowski napisze obszerny traktat pedagogiczny, słynną i szeroko dyskutowaną w jego czasach *Chowanę*, której pierwsze polskie wydanie zostało niemiłosiernie okrojone przez pruską cenzurę w Poznaniu. Po

wybuchu Powstania Listopadowego¹ zaciąga się do walk jako prosty ułan, bierze udział w kilkunastu bitwach i potyczkach, otrzymuje order *Virtuti Militari* i rangę porucznika. Po upadku powstania Trentowski postanawia poświęcić się studiom filozoficznym (podobnie jak kilkadziesiąt lat wcześniej uczynił to inny wybitny i tak samo nieznany dziś człowiek – Józef Maria Hoene-Wroński). Po nieudanych próbach dostania się na uniwersytety w Jenie i Lipsku rozpoczyna studia w Heidelbergu (1832) i kontynuuje je we Fryburgu Badeńskim, by w końcu – wstąpiwszy w związek małżeński z Niemką – osiąść tam aż do śmierci w 1869 r. Pierwsze swe prace pisze po niemiecku, przez co ściąga na siebie falę ataków ze strony nie tylko ultrakatolickich bigotów (którzy oskarżają go między innymi o panteizm), ale i patriotycznie nastawionych rodaków, zarzucających mu hołdowanie myśli niemieckiej. Jego odpowiedź była krótka i konkretna: Polacy nie czytają dzieł filozoficznych, a przecież z czegoś żyć trzeba. Stąd też reakcja patriotów, takich jak Karol Marcinkowski, Edward Raczyński i w końcu Zygmunt Krasiński, którzy zapewnili mu środki utrzymania pod warunkiem pisania po polsku. O Trentowskim napisano bardzo dużo, ale w tym miejscu skoncentruję się na próbie odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego Trentowski jest ważny i dlaczego należałoby go przypomnieć?”

Po pierwsze, musimy uświadomić sobie, że to właśnie jego uważa się za twórcę tak zwanej „filozofii narodowej”, do której zalicza się również twórczość równie nieznanego dziś szerszym kręgom społecznym Karola Libelta. Skąd czerpie źródło owa „filozofia narodowa”? Otóż Trentowski, gruntownie zapoznawszy się z niemiecką i francuska myślą filozoficzną, stwierdził, że Polacy, aby urzeczywistnić swe plany (odzyskanie niepodległości), muszą naj-

1. Ciekawe, że sami uczestnicy nazywali je rewolucją.

pierw dorównać cywilizacyjnie najbardziej rozwiniętym narodom europejskim, za jakie powszechnie uchodzili wówczas Niemcy i Francuzi. Ażeby tego dokonać, zamiast angażować się w spiski i rewolucje i wspinać na wszelkie możliwe barykady (słynne „za naszą i waszą”), powinni uporządkować sprawy domowe: rozwinąć przemysł, handel, stać się liczącym podmiotem gospodarczym – bez czego jakakolwiek konfrontacja z zaborcami nie ma szans powodzenia². Wstępem do tego wszystkiego powinien stać się rzetelny narodowy „rachunek sumienia”, mający dopomóc w pozbyciu się tych wszystkich wad narodowych, które w przeszłości zaważyły na losach Polski i doprowadziły do jej upadku, po czym miałyby nastąpić tytaniczna praca nad gruntowną przebudową świadomości narodowej i społecznej, czemu jako warunek wstępny służyć miałyby solidna edukacja. Trentowski, przekonany (podobnie jak inni myśliciele polskiego romantyzmu), że każdy naród posiada oryginalne i sobie tylko właściwe cechy, które zdecydowanie odróżniają go od innych, doszedł do wniosku, że tym wszystkim zabiegom nie przysłuży się kopiowanie wzorców zagranicznych i że Polacy powinni wypracować własną myśl filozoficzną, gospodarczą, pedagogiczną a nawet religijną. Ów narodowy charakter polskiej filozofii, pedagogiki (*Chowanna*), logiki (*Myślini*) czy nawet religii (nieopublikowana *Bożyca*) miał wynikać z tezy mówiącej, że każdy naród ma własne, tylko jemu właściwe przeznaczenie w dziejach ludzkości, powinien zatem rozwijać ów własny – jak to wówczas nazywano – „pierwiastek”, mający być oryginalnym wkładem każdego z nich do wspólnej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Z tego typu podejściem spotykamy się u wielu myślicieli tego okresu, że wymienimy tu choćby Hoene-Wrońskiego, Karola Libelta, Augusta Cieszkowskiego czy Zygmunta Krasińskiego. Uważając, że kluczową rolę w dotychczasowym kształtowaniu świadomości narodowej Polaków odgrywał Kościół rzymskokatolicki, Trentowski stara się poka-

zać, że jego wpływ na charakter narodowy Polaków nie był bynajmniej tak pozytywny, jak powszechnie przyjmowano. Przede wszystkim zaś wskazuje na wyjątkowo szkodliwy wpływ, jaki w wielonarodowej, wielokulturowej i wieloreligijnej Rzeczypospolitej pełniła pojęciowa zbitka Polak-katolik. Trentowski nie atakuje katolicyzmu jako religii (i skarży się na to, że tak właśnie jest odbierany), lecz przeprowadza huraganowy atak na to, co jego zdaniem jest katolicyzmu wypaczeniem. Pisząc o Kościele, wyraźnie mówi, o jaki Kościół mu chodzi

W dziele kształtowania narodowego charakteru Polaków Trentowski szczególną rolę wyznaczał Kościołowi. Ale tu powstaje pytanie: jakiemu Kościołowi? Aby uzyskać odpowiedź, należałoby uważniej zapoznać się z jego stanowiskiem w tej kwestii, ponieważ jest ono dziś prawie nieznanne (podobnie jak jego twórczość w ogóle), a to chociażby z racji ostrej krytyki Kościoła rzymskokatolickiego i rzymskiego katolicyzmu w ogóle, któremu nasz filozof przeciwstawiał ideę „katolicyzmu istotnego” [prawdziwego – J.P], w czym wtórował mu choćby Zygmunt Krasiński, którego poglądy związane z tą kwestią są dziś równie mało popularne. Podobnie jak Krasiński, uważał on, że katolicyzm to ideał, który ma się ziścić w przyszłości, a to, co reprezentuje Kościół określający się jako „katolicki”, to nie ów ewangeliczny katolicyzm, lecz – jak go nazywał – „papizm”

Trentowski był zdecydowanym przeciwnikiem tego, co dziś określa się mianem ekumenizmu. Podobnie uważał wszelkie próby łączenia Kościołów za działania wysoce szkodliwe, bo zakłócające przebieg „naturalnej ewolucji form religijnych”³. „Zostaw – pisał – każdy kościół widzialny przy jego zewnętrzności – to tylko szata! – zostaw go przy jego skończonym cielem, które z prochu powstało i w proch się obróci, w całej jego swobodzie”⁴. Tak jak wielu innych myślicieli tego okresu, uważa poszczególne wyznania chrześcijańskie za czasowe

2. Trentowski jasno wyłożył tę kwestię w obszernym traktacie *O wyjarzmienu Ojczyzny*, zamieszczonym w wydanym w Paryżu przeglądzie politycznym zatytułowanym *Teraźniejszość i Przyszłość: B.F. Trentowski, Rzecz o wyjarzmienu Ojczyzny*, „Teraźniejszość i Przyszłość: przegląd polityczny”, 1845–1843, t. 1, z. 4.

3. „Zły, a zgoła nie bezpieczny, bo do indyferentyzmu otwierający szerokie wrota, byłby to synkretyzm, o którym niejednen dobroduszny i głupiutki prawowierca marzy, gdybyś chciał za pomocą liturgii i kościelnych obrzędów lub też jednej widzialnej głowy naczelnej zjednoczyć chrześcijan. Jedność należy nie do tego lub owego ziemskiego, ale do niebiańskiego, duchowego, istnie chrześcijańskiego kościoła”. B. F. Trentowski, *Stosunek filozofii do cybernetyki*, Warszawa 1974, s. 289.

4. Tamże.

formy, które – gdy spełnią rolę, jaką wyznaczyła im Opatrzność – zostaną odrzucone niczym spowijający poczwarkę kokon czy stara skóra węża. Wierzy, że kiedyś powstanie jeden Kościół, ale nie będzie to owoc działań w rodzaju uzgadniania doktryn, ekumenizmu itp., lecz nastąpi to w momencie, gdy ludzkość uświadomi sobie różnicę pomiędzy nauczaniem Chrystusa a nauczaniem Kościoła i sama odrzuci „zużyte formy”, by oddawać cześć Bogu „w Duchu i w prawdzie”

Chrześcijaństwo istotne [prawdziwe – J.P.] jest podstawą wszystkich chrześcijańskich wyznań, i panuje nad nimi jak słońce nad należącymi do siebie planetami [...] i będzie kościół jeden jak jeden jest świat nasz słoneczny. Do tego celu nie przyjdzie ludzkość idąc za nauką kościelną, lecz za nauką Zbawiciela⁵.

Podobnie, jak Wroński, twierdził on, że jedynie filozofia jest w stanie dostarczyć skutecznego lekarstwa na trapiące ludzkość choroby. W stosunku do jednostek „oświeconych” religia spełniła już swe zadanie: teraz wybiła godzina filozofii, która wiarę zastępuje wiedzą. Nie oznacza to wszakże definitywnego końca religii, „ponieważ filozofia i głębsze poznanie jest rzeczą niewielu głów zdolniejszych, a dla ludu potrzebna jest wiara”⁶. „Stając przed ludem – pisze dalej – wykładać powinienem religię dla wiary, ale już uczniom szkolnym klas wyższych, a tym bardziej akademikom, muszę poddawać ją do poznania, inaczej rzecz najlepszą uczyniłbym złą i popsułbym wszystko”⁷. Wyraża w ten sposób przekonanie tak charakterystyczne dla myślicieli oświeceniowych (oraz wolnomularstwa), że „religia katechizmowa” powinna stać na straży – jak to określano – „moralności publicznej”, czyli być swego rodzaju moralnym przewodnikiem i zarazem straszakiem dla prostego ludu.

Niezmiernie ciekawe są rozważania Trentowskiego dotyczące katolicyzmu, a zwłaszcza jego związku z polskością i pierwiastkiem narodowym. Był on na przykład zdecydowanym przeciwnikiem

utożsamiania polskość z katolicyzmem i w niewybrednych słowach zwalczał zbitkę pojęciową Polak-katolik. Jego poglądy w tej materii mogą niejednego rzymskiego katolika szokować, ale warto przypomnieć, że nie był on jedynym, który takowe głosił. Katolicyzm polski, pod wieloma względami stanowiący kontynuację zrodzonej w wieku XVII i rozwijanej przez następne stulecia „religii patriotycznej”, zdążył dość skutecznie zaanektować na własny użytek osobistość, z którymi współczesne im duchowieństwo toczyło zażartą walkę. Chodzi zwłaszcza o eksponowanie katolicyzmu naszych narodowych wieszczów, bez dokładniejszego wyjaśnienia, że nie był on bynajmniej tożsamy z rzymskim katolicyzmem, co więcej, ten ostatni traktowany był przez nich jako wynaturzenie prawdziwego katolicyzmu. Swe poglądy na tę sprawę najpełniej przedstawił Trentowski w obszernym artykule *O wyjarzmienu Ojczyzny*, opublikowanym w roku 1845 w magazynie *Teraźniejszość i Twórczość*.

Według Trentowskiego jedną z przyczyn upadku Polski było kurczowe trzymanie się Rzymu.

Gdyby Polska pojęła była posłannictwo własne wewnątrz, albo chwyciłaby za Reformację [...] albo przynajmniej utworzyłaby w łonie swem kościół narodowo-katolicki. Ale Polska została wierna Rzymowi, przestała wierzyć w Chrystusa, a uwierzyła w Antychrysta. [...] Polskę więc, równie jak Irlandię, zabiła właściwie wiara w Antychrysta i oddychanie jego tchnieniem, tj. niewolą, ciemnotą, stagnacją. [...] Nie li Polska i Irlandia, świadczą o morowym powietrzu, które od Rzymu od trzech wieków wieje na katolickie ludy?⁸

Badaczom twórczości Trentowskiego zawsze sprawiało niemało kłopotów zarówno poruszanie się w gąszczu słów dziwolągów, z takim zacięciem tworzonych przez autora *Myślini*⁹, jak i ostateczne ustalenie jego poglądów. Trentowski, choć zawodowy filozof, nie grzeszył bynajmniej jasnością, zwięzłością i konsekwencją swych wywodów, a bywało, że na jednej tej samej stronie formułował poglądy, które nie dawały się pogodzić z tym, co

5. Tamże, s. 284. „Zużyte formy”, to instytucje kościelne, dogmaty, prawo kanoniczne, urzędy, hierarchia itp., zaś „istotne chrześcijaństwo” znaczy to samo, co „katolicyzm” Zygmunta Krasińskiego, czyli pewien ideał, niewystępujący w pełni we współcześnie istniejących instytucjach religijnych. Owo „istotne chrześcijaństwo” Trentowskiego, podobnie jak „katolicyzm” Krasińskiego, obecne są w stopniu nierównomiernym w różnych kościołach.

6. B. F. Trentowski, *Stosunek filozofii...*, dz. cyt., s. 267.

7. Tamże, s. 268.

8. B. F. Trentowski, *Rzecz o wyjarzmienu Ojczyzny*, dz. cyt., s. 471–472.

9. Trentowski tłumaczy te zabiegi pragnieniem stworzenia polskiego słownictwa filozoficznego. Warto przypomnieć, że stworzony przez niego termin „jaźń” wszedł na stałe do języka polskiego jako odpowiednik fichteńskiego „Ich”.

napisał kilka wierszy wyżej. W tym samym artykule, w którym wyrażał sąd, że Irlandię (podobnie jak Polskę) zgubiło kurczowe trzymanie się katolicyzmu, ostatecznie dochodzi do wniosku, że Irlandię zgubił jednak nie katolicyzm, a anglikanizm. „Anglikanizm – pisze – jest jeszcze nikczemniejszy od moskiewskiej Schyzmy, i tak prześladowa biedną Irlandię, jak Car Polskę. Co gorsza, nie chodzi tym *katowskim martwicom* o religię, ale o politykę, o zgładzenie *dwu szlachetnych narodów*”¹⁰. W tym miejscu Trentowski ma zupełną rację: zarówno w przypadku Irlandii, jak i Polski wyznaczenie (niekatolickie!) było jedynie narzędziem w ręku władzy politycznej. Przypisywanie katolicyzmowi winy za upadek polityczny Irlandii jest ponadto równie niedorzeczne, co przypisywanie klęsk doby potopu szwedzkiego braciom polskim. Sprawa druga: Trentowski uważał, że Polskę mogło uratować przeprowadzenie reformacji bądź ustanowienie narodowego kościoła, z tym, że jeśli chodzi o reformację, to istotnie, uważał on, że mogła ona Polskę uratować, ale... w XVI wieku i tylko wówczas, gdyby była ona oryginalnym tworem polskim. Jako zdecydowany wróg papieżstwa w jego ówczesnym kształcie Trentowski nawoływał do utworzenia polskiego, narodowego Kościoła.

Porwij za europejski pierwiastek, ukochany narodzie, to jest stań się śród Słowiańszczyzny apostołem wolności, światła i postępu: odepchnij od siebie naukę Rzymu i jezuitów; utwórz Kościół polsko-chrześcijański, Narodowo-katolicki, zdolny być wyrazem nowego ducha czasów, gdyż protestancki także się zestarzał i choruje już na wsteczność, a schizmatycki stał się całkowiutęko niechrześcijańskim i azjatyckim; nienawidź również papieża jak cara, a Lutra zostaw Niemcom; chciej być posłańcem Bożym, wyrabiającym świetniejszą przyszłość świata – a powstaniesz! Wtedy zrobisz się potrzebny Europie i cała Europa będzie za tobą!¹¹

Zamiarem Bronisława Trentowskiego było jednak nie tylko stworzenie polskiej filozofii narodowej czy narodowego Kościoła; myśląc także o narodowej logice i pedagogice, pozostawił obszerne

dzieła, zajmujące się tymi właśnie tematami (*Myślni, Chowanna*). Na tym jeszcze nie koniec: marząc o narodowym Kościele, zwracał się z wezwaniem do młodych księży, by ci stworzyli teologię narodową:

Młodzi duchowni polscy, do was szczególnie głos podnoszę, bo stary mózg zbyt twardy! [starzy księża – J.P.] Starajcie się o wywołanie do bytu teologii narodowej! [...] Już czas także, aby ksiądz prefekt nie kukał za tym lub owym dogmatykiem niemieckim, ale polskiemu Bogu zanucił hymn prawdziwie polski! [...] Jeżeli filozofia narodowa zaczyna wyzwalać się spod jarzma cudzoziemszczyzny [...] czemuż nie ma tego uczynić i teologia narodowa? [...] Młody duchowny jeniushu, oto cel wielki dla ciebie!¹²

Natomiast zwracając się do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Trentowski woła: „Duchowni, rzućcie się do roboty ku utworzeniu teologii narodowej i przyjdźcie w pomoc polskiej filozofii!”¹³

We wstępie do *Stosunku filozofii do cybernetyki* Trentowskiego Andrzej Walicki pisze: „Myśl o uczynieniu tak pojętej teologii polską «teologią narodową» oraz o pozyskaniu dla niej młodej generacji katolickiego duchowieństwa była zamiarem niezwykle śmiałym. Jako projekt modernizacji katolicyzmu był to program bez precedensu i bez odpowiednika”¹⁴. Myśl o narodowym kościele i narodowej teologii wynikała u Trentowskiego przede wszystkim z przekonania, że zarówno prawosławie, jak i protestantyzm związane są ściśle z charakterem narodów je wyznających i jako takie stanowią pierwiastki obce kulturze polskiej, będąc na ziemiach Rzeczypospolitej wyznacznikami mniejszości narodowych¹⁵. Wiąże się to też z popularnym od czasów Lessinga i Herdera przekonaniem o istnieniu specyficznych cech poszczególnych ludów czy narodów, co w różnych koncepcjach historiozoficznych interpretowano jako cechy predysponujące dany naród do wykonania konkretnego zadania, zleconego mu przez Opatrzność¹⁶.

10. B. F. Trentowski, *Rzecz o wyjarzmienu Ojczyzny...*, dz. cyt., s. 451.

11. Tamże, s. 473.

12. Tenże, *Stosunek filozofii...*, dz. cyt., s. 298–299.

13. Tamże, s. 309.

14. Tamże, s. XXVIII.

15. Tenże, *Rzecz o wyjarzmienu Ojczyzny*, dz. cyt., s. 473.

16. Mając na myśli nastanie Królestwa Bożego, Zygmunt Krasiński pisze:

A do dnia tego wiodące tu wschody
To w łasce Twojej poczęte narody! –

Powróćmy do kwestii już wcześniej poruszanej: przez wiele lat Trentowski deklarował się jako ewangelik reformowany. Tymczasem liczne fragmenty jego pism w sposób jednoznaczny temu przeczą. Wielu badaczy jego twórczości nie ma wątpliwości, że był to z jego strony jedynie kamuflaż, mający pomóc mu w unikaniu polemik z klerem rzymskokatolickim¹⁷. Przypatrzmy się, jak to naprawdę wyglądało.

Dla Bronisława Trentowskiego protestantyzm był zgodny z wolą Bożą jedynie jako antyteza papizmu i miał być ni mniej, ni więcej tylko „szczeblem do dalszego nastąpić mającego religijnego Europy rozwoju”¹⁸. Jego zdaniem protestantyzm pojawił się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie, by zrealizować plany Opatrzności, i ponieważ jego misja była ściśle określona chronologicznie, po jej wypełnieniu powinien przestać istnieć¹⁹. Ponieważ jednak spełnił swe zadanie jedynie w części a ponadto stworzył własną organizację kościelną, jawił się wielu naszym myślicielom romantycznym niczym dżin, który wymknął się z butelki. Stąd też ostrzeżenie, jakie Trentowski kierował pod adresem Polaków: „Kto by teraz, np. Polakom, chciał narzucać Protestantyzm niemiecki, nie znałby wcale swojego czasu i narodu; nie wiedziałby, co ciąży na sercu Europy i cofałby się o trzy wieki w zad”²⁰. Trentowski, jak wielu innych polskich myślicieli tamtych czasów, był przekonany o istnieniu związku pomiędzy wyznawaną religią a charakterem narodu, był więc zdecydowanie przeciwny przeszczerpieniu wyznań zrodzonych na obcym gruncie i będących wytworem innej niż polska kultury na grunt ojczysty. Choć sam (jak twierdził, ze względów taktycznych) podawał się za ewangelika reformowanego, uważał kalwinizm i luteranizm za wyznania powstałe w obcym kręgu kulturowym, a zatem niepasujące do polskiego

charakteru narodowego i misji, jaką jego zdaniem ma do spełnienia naród polski.

Przypomnijmy, że podobne poglądy głosił w XVI wieku doskonale znający protestantyzm Stanisław Orzechowski, który wzywał do usunięcia z kraju cudzoziemców szerzących prądy religijne zrodzone za granicą, lecz jednocześnie przyznawał prawo głoszenia niekatolickich doktryn, których autorami byli Polacy (np. Jan Łaski czy Andrzej Frycz Modrzewski). Oskarżany przez obóz klerykalny o głoszenie obcych charakterowi narodowemu Polaków doktryn protestanckich, Trentowski gwałtownie zaprzecza: „A co mnie, jako Polaka i filozofa, obchodzi niemiecki Luter, lub szwajcarski Kalwin! Ogłaszałem kiedy ich naukę, lub okazałem się ich apostołem? Mam przekonanie własne, niepodległe [...]”²¹. Zaiste, dziwne to słowa w ustach człowieka chcącego uchodzić za ewangelika reformowanego, a więc wyznawcę nauki Jana Kalwina. Miał wszakże Trentowski – jak sam wyznawał – „przekonanie własne, niepodległe”. Był masonem najwyższych stopni mistrzowskich. O tym jednak dowiedziano się dopiero po jego śmierci, przy czym należy dodać, że również wolnomularstwo należało jego zdaniem zreformować – co też znalazło wyraz w napisanej przez niego rozprawie, na którą masoneria zareagowała niechęcią.

Jak już wcześniej zaznaczyłem, o Trentowskim, jego dziele i poglądach napisano dotąd bardzo wiele, co wcale nie oznacza, że jest on dziś postacią znaną i cenioną. Tymczasem po prawie trzydziestu latach zajmowania się myślą polskiego romantyzmu dochodzę do wniosku, że jest ona dziś aktualna jak nigdy przedtem. Co prawda, dzieła naszych wielkich rodaków wymagają uwspółcześnienia warstwy językowej, która zwłaszcza w przypadku Trentowskiego razić może nie tylko archaizmami, ale też mnóstwem wymyślonych przez niego osob-

Garść im powołań sypnąłeś z wysoka –
W każdym z nich żyje myśl jakaś głęboka,
Co z piersi Twoich zesłanym jest tchnieniem
I narodowi odtąd – przeznaczeniem

Z. Krasiński, *Psalm Wiary* [w:] tegoż, *Pisma*. Wydanie jubileuszowe, t. V, Kraków 1912, s. 8. O misji zleconej poszczególnym narodom przez Opatrzność wielokrotnie pisał Wroński. Por. J.M. Hoene-Wroński, *Prolegomena do mesjanizmu*, t. 1, Lwów [b.d.].

17. We wstępie do wydania *Stosunku filozofii do cybernetyki* Andrzej Walicki słusznie zaznacza, że rzekomy kalwinizm Trentowskiego był w istocie mistyfikacją, którą filozof posługiwał się, by uniknąć polemik z klerem katolickim.

18. Zob. B.F. Trentowski, *Rzecz o wyjarzmienu Ojczyzny*, dz. cyt., s. 450–451.

19. Przypomnijmy, że miał on być niczym innym, jak antytezą rzymskiego katolicyzmu w jego średniowiecznym wydaniu.

20. B.F. Trentowski, *Rzecz o wyjarzmienu Ojczyzny*, dz. cyt., s. 451.

21. Tamże, s. 540.

liwości terminologicznych, jednak zawarta w nich treść w dużej mierze zachowała swą aktualność, co aż nadto dobitnie świadczy o tym, że postulowany przez Trentowskiego „narodowy rachunek sumienia” dotychczas się nie dokonał i charakter narodowy Polaków pozostał w zasadzie niezmienny. Poza tym – co najistotniejsze – twórczość polskich myślicieli romantycznych była od samego początku aż po czasy najnowsze poddawana przez stronę przeciwną różnorodnym interpretacjom, z którymi oni sami z pewnością nie mogliby się zgodzić. Poza tym musimy pamiętać, że całe obszary ich myśli były celowo przemilczane. Dla współczesnych im myślicieli katolickich były heretyckie, dla pozytywistów i marksistów „religianckie”, a dla wielu innych po prostu niewygodne. Nadchodzi więc czas, by odczytać je na nowo, na nowo zinterpretować i wreszcie na nowo docenić. „Bo nie jest światło, by pod korcem

stało, ani sól ziemi do przypraw kuchennych” – pisał w *Promethidionie* Norwid

Libelt i Cieszkowski nadawali filozofii rolę zdecydowanie praktyczną. Wskazując na jałowy, spekulatywny charakter dotychczasowej filozofii, widzieli w tworzonej przez nich samej myśli przygotowanie do c z y n u , gdyż tylko w nim i przez niego może ona wypełnić zadanie, do którego została powołana. Dla wymienionych wyżej myślicieli polska filozofia, czyli filozofia narodowa, miała być narzędziem służącym przeobrażeniu narodu polskiego tak, by był on w stanie nie tylko dorównać cywilizacyjnie potęgom, z którymi – póki co – nie miał szans zmierzyć się na polu bitwy, ale podbić je potęgą swego ducha. Czytając *Ojciec Nasz*, *Chowanę* czy inne dzieła naszych myślicieli romantycznych, musimy przez cały czas o tym pamiętać.

